

TEATR LUDOWY. „Wieczór Trzech Króli”

# Szekspir w wersji light

*Szekspira można przyrządzić na ostro, słodko, kwaśno, gorzko. Katarzyna Deszcz zaproponowała wersję light*

JOANNA TARGOŃ

**W**ersję light – lekką, beztuszczo-  
wą i bezcukrową. Zdrową, przy-  
jemną, nieobciążającą organiz-  
mu, niezalegającą w głowie, ale pozba-  
wioną charakteru.

## O co tu właściwie chodzi?

Już po paru minutach orientujemy się, że nie należy spodziewać się niczego ponad szybkie (spektakl trwa dwie godziny) opowiedzenie fabuły „Wieczoru Trzech Króli”. Ale to nie wątek miłosnych zaklęć (który wypadł błado i powierzchownie) był przez wypełniających teatr licealistów przyjmowany najżywiej, tylko wątek drugi – intryg i błaznad Marii, Sir Tobiasza, Chudogęby i Błazna. A nawet nie tyle wątek, ile słowne dowcipy. W tłumaczeniu Barańczaka trzysetnie żarty brzmią całkiem śmiesznie, a i aktorzy starali się je wydobywać – czasami, niestety, za wszelką cenę. W pierwszej usłyszałam zwierzenie jednej z licealistek: „Fajne te teksty, ale nie wiem, o co tu właściwie chodzi”.

Otóż właśnie nie bardzo wiadomo, o co w tym wszystkim chodzi. Katarzyna Deszcz nie wydobyla z komedii Szekspira żadnego tematu, nie pomogła aktorom stworzyć postaci. Zadawoliła się fabułą, dowcipami i grepsami. Można się domyślać, że chodziło jej o stworzenie czegoś w rodzaju labiryntu, w którym ścigają się, gubią i myślą ludzie powodowani uczuciem. Ale to tylko ogólne wrażenie narzucone raczej przez scenografię, nie przez interpretację, reżyserię i aktorstwo.

## Pozory współczesności

Na scenie – obrotowej – stoi labirynt: zmyślnie powyginała ściana, a właści-



Martyna Peszko (Viola) i Andrzej Deskur (Orsino)

wie długi, kolisty parawan z zakrętami, prześwitami, wykuszami i wnękami. Parawan jest nowoczesny – pleksiglasowe białe, czerwone i szafirowe prostokąty. W niektórych okienkach białe gałązki. Kawalek podłogi na proscenium przykrywa grube szkło. W tle sceny – przezroczysta ściana z czarnymi podziałami, za nią błękitne niebo. Parę mebli – czerwona kanapa Olivii, wyglądająca jak namiętne usta, krzesło Orsina z podwójnym siedziskiem.

Kostiumy też są współczesne. Ale co z tego? Spektakl nie mówi o współczesności, nie stara się znaleźć u Szekspira czegoś, co powiedziałoby coś o gatunku czy odcieniu miłości charakterystycznym dla naszych czasów.

## Blade i nieciekawe

Może za wiele wymagam, ale jednak wystawianie Szekspira w teatrze wymaga większych umiejętności niż wystawianie realistycznej komedyjki. Z tego prostego powodu, że „Wieczór Trzech Króli” nie jest realistyczną komedyjką. Spektakl Katarzyny Deszcz jest, choć i realizm, i komediowość są tutaj mizerne.

Zgodnie z tą konwencją grają aktorzy. Grają od sceny do sceny; wydaje się, jakby poza swoimi scenami i tym, co mają w nich do wykonania, nie istnieli. Postaci nie mają charakteru, ciągłości, wyrazistości. Uczucia, które nimi powodują, są dla widza zagadką. To znaczy wiadomo z grubsza, kto się w kim kocha, kto kogo

lubi, a kogo nie bardzo, ale brak finezji interpretacyjnej i aktorskiej powoduje, że postaci są blade i nieciekawe. Uczucia komunikują nam głównie słowami, ale dialogi nie są prawdziwymi dialogami, nie zająbiają się o siebie, nic z nich dla postaci i rozwoju sytuacji nie wynika.

Katarzyna Deszcz nie pokazała nawet przekonującej historii o miłości. Nie dziwię się więc zakłopotaniu dziewczyny, która nie mogła zrozumieć, o co w spektaklu chodzi. Też miałam kłopot, choć czytałam „Wieczór Trzech Króli”.

*Teatr Ludowy, William Szekspir „Wieczór Trzech Króli”, tłumaczenie – Stanisław Barańczak, reżyseria – Katarzyna Deszcz, premiera – 12 kwietnia 2003 r., premiera prasowa 24 maja 2003 r.*